

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 235.

Poznań, sobota dnia 12-go października 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 11. października 1907.

Demagogia.

Od szeregu lat już społeczeństwo polskie z obawą i troską patrzy na rozwój naszych stosunków politycznych w zagłębiu westfalsko-nadrenskim. Od szeregu lat jesteśmy świadkami systematycznego wykopywania przepaści między ludem polskim tamtejszego obwodu przemysłowego a społeczeństwem w kraju. Nie zaniedbuje się żadnej okazji, by rodakom w Westfalji i Nadrenji kraj przedstawić jako twierdzę „wstecznicstwa“, regimentu „panków i szlachetków poznańskich“, ludzi polityczno-moralnie zwyrodniałych, nie mających najmniejszego zrozumienia dla sprawy narodowej i utrzymujących umyślnie lud w ciemności, by móc tym łatwiej i wygodniej wyzyskiwać sprawę narodową dla celów egoistycznych. Od szeregu lat zatrują się duszę ludu tym jadem nienawiści do społeczeństwa w kraju, przedstawia się — jak się już raz wyraził — Westfalję i Nadrenję jako serce i mózg sprawy narodowej, a kraj jako jej ogon, który powinien wykonywać ruchy wedle natchnienia i woli bochumskiego serca i bochumskiego mózgu. Bochumski Wiarus Polski jest bowiem rozsądnikiem tej demagogii najgrubszego gatunku.

Demagogia ta jest tym niebezpieczniejsza, że bez wstydu stroi się w najjaśniejsze piórka narodowe. Wszakże kraj wiedzy lud polski w polityczną niewolę, wszakże tylko w Bochum ma się zmysł dla polityki narodowej i rozumienie narodowego naszego interesu! Wszakże kraj chce zaprzedać lud na rynku sojuszu z centrowcami, wszakże tylko w Westfalji i Nadrenji polityka nasza opiera się na podstawie narodowej samodzielności! Takie i tym podobne demagogiczne bałamuctwa wmawia się w lud polski.

Nie potrzeba zbyt wielkiej bystrości i przenikliwości, żeby zrozumieć, iż polityką Wiarusa Polskiego kierują względy, z interesem narodowym zaiste żadnej nie mającej styczności. Chodzi raczej o opanowanie terenu westfalsko-nadrenskiego za wszelką cenę, czyby nią było schlebienie niskim instynktom, czy budzenie nienawiści do rodaków kraju itp. Robotnik tamtejszy ma mieć stale uczucie, że kraj czyha na zagładę samodzielnej myśli politycznej na wychodźstwie, że gazety krajowe najniegodziwszymi machinacjami dążą do materialnego zrujnowania Wiarusa, tego jedynego orędownika robotnika polskiego w Westfalji i Nadrenji. Nie czym innym tłumaczy się nienawistny stosunek Wiarusa do tych właśnie gazet ludowych, które poza nim stosunkowo największe na zachodzie mają wpływy. Na tym też tylko tle zrozumieć można stosunek Wiarusa do Straży, a swego czasu kwasy i dąsy, gdy do życia powoływano Centralny Komitet Wyborczy.

A przecież właśnie statut Centr. Kom. Wyborczego podkreśla polityczną naszą samodzielność

przy wyborach, która wyraz znalazła w przepisie, że przy pierwszym, głównym pochodzie wyborczym głosuje się zawsze tylko na kandydata polskiego. Obok tego istotę naszej samodzielności przy wyborach stanowi zupełna odrębność naszych organizacji wyborczych, której w obozie polskim nikt nie śmie kwestionować. Ale to politykom bochumskim nie wystarcza. Przecież muszą się czymś różnić od polityków w kraju, muszą coś znaleźć, co można polityce w kraju przeciwstawić.

To też czytamy we Wiarusie:

Radzimy politykom naszym na Ślązku i w Księstwie, żeby ze swoich kombinacji kompromisowych **zupełnie wypuścili Polaków na zachodzie Niemiec**, bo te kombinacje tylko krew psują, wnosząc zamieszanie i rozdzielenie, na czym traci zarówno polskość, jak sprawa katolicka i powaga duchowieństwa, nadużywana w interesie centrowców.

Wszyscy światli Polacy w Nadrenji i Westfalji są zdania, że interes narodowy i katolicki zakazuje im wdawania się w jakiekolwiek kompromisy ze stronniczymi niemieckimi, zarówno w głównych, jak w ściślejszych wyborach, bo kompromisy są tylko wodą na młyn socjalistycznych i centrowych związków zawodowych, podkopują zaś organizacje i towarzystwa polskie, a tym samym sprzyjają germanizacji. Jeżeli Polacy ostać się chcą wśród Niemców jako odrębna narodowość, co jest ich prawem i obowiązkiem, to nie mogą się wdawać w jakiekolwiek mieszanki, które zawsze wychodzą na szkodę polskość.

Dla ojczyzny tylko jedno jest hasło, od którego odstąpić nie wolno bez narażenia na szwank sprawy narodowej i katolickiej, a tym hasłem jest: Polacy mogą należeć tylko do polskich towarzystw i organizacji i tylko na polaka głosować przy wszelkich wyborach!

A więc kraj ma ze swych kombinacji wypuścić wychodźstwo na zachodzie. Znaczy to, że zasada solidarności narodowej istnieje w kraju i dla kraju, ale nie wolno nam rościć pretensji, by bochumscy demagodzy zechcieli się do niej zastosować.

Wiarus odrzuca wszelkie kompromisy — choćby ich wymagał interes narodowy, przede wszystkim na G. Ślązku — także kompromisy przy wyborach ściślejszych. Gdyby za radą Wiarusową miało iść również społeczeństwo w kraju, straciłby Centr. Kom. Wyborczy rację bytu. A dalej, dziwnie wyglądać muszą owoce długoletniej politycznej działalności oświatowej Wiarusa, skoro oddanie kartki wyborczej przy wyborach ściślejszych na centrowca, czy na socjalistę zdolne jest przeprowadzić Wiarusowe szeregi do obozu centrowego czy socjalistycznego. Tak ostrej krytyki działalności Wiarusa nie wydał dotąd nikt jeszcze. Wiarus sam sobie najgorsze wystawił świadectwo.

To, co Wiarus pisze o konieczności przynależenia tylko do polskich organizacji, rozumie się samo przez się, a zestawianie tego postulatu z postulatem niewdawania się w żadne

kompromisy, nawet przy ściślejszych wyborach, jest manewrem politycznym, obliczonym na zbalamucenie bezkrytycznych czytelników.

Zabraliśmy w powyższej sprawie głos w tonie ostrzejszym, niż to zresztą czynił zwykły, bo w królestwie Wiarusowym pozwalają sobie demagodzy bochumscy nieco już — za wiele. Wiemy, że głos nasz nie pohamuje pasożytów sprawy narodowej, ale społeczeństwo ma prawo wymagać od nas, byśmy wobec tak niezdrowych objawów zajęli stanowisko jak najenergiczniejsze.

Za obowiązkowym językiem niemieckim jako językiem obradowym zgromadzeń publicznych przemawia „organ prawdziwie nobliwego świata“, jak sama siebie nazywa Täg. Rundschau. Podziela ona zupełnie zdanie wolno konserwatywnej Post, że obecnie polacy są — uprzywilejowani w dziedzinie życia stowarzyszeń i zgromadzeń, ponieważ niedostateczną jest kontrola władz, niedostatecznie zwykle władających językiem polskim. Täg. Rundschau oświadcza, że wyłączenie uzależnienie polskich zgromadzeń od zezwolenia lokalnej władzy bynajmniej nie wystarcza, i że takie rozstrzygnięcie sprawy w nowym projekcie byłoby „ciężkim błędem“. A byłoby nim raz ze względu na krytykę wrogiej prasy polskiej, która w każdym nowym przypadku zakazu miałyby nową okazję do napadania na odnośnych urzędników, powtóre zaś ze względu na brak jednolitego postępowania. Przeto: precz z wahaniem się! każdy Polak nauczył się (???) języka niemieckiego przez obowiązkową naukę szkolną, przeto należy od Polaków wymagać, by przy wpływaniu na sprawy publiczne posługiwali się językiem niemieckim!

Odnosny redaktor Täg. R. nie zdradza tajemnicy, czy byłby gotów przemawiać w wiecu publicznym w języku francuskim względnie angielskim, za to wyraża wątpliwość, czy w Norderney politycy wolnomyślni istotnie w sprawie klauzuli antypolskiej zajęli stanowisko stanowczo odmowne, czy klauzula ta wogóle była przedmiotem dyskusji z księciem Bülowem. Udana naiwność Täg. R. jest zbyt sztuczna. Każdy rozumie, że gdyby wiadomość podana przez Liberales Kor. o pertraktacjach w Norderney była nieprawdziwą choć w części, że wówczas dawno już byłoby nastąpiło sprostowanie.

Deutsche Tagesztg. również „zorientowała się“ teraz, że obostrzona kontrola zgromadzeń polskich nie wystarcza, że trzeba Polakom w życiu publicznym gwałtem narzucić język niemiecki. Aż tłustym piśmem zywra rząd, by przy tym obstawał w każdym razie i przyjęcie tego zastrzeżenia stawiał za bezwzględny warunek przyjęcia do skutku całej nowej ustawy. Wówczas — powiada D. Tagesztg. — wolnomyślni pozbędą się prawdopodobnie swych wątpliwości. Wówczas zapobiegnie się także usiłowaniu centrowców, by przez nadanie ustawie jeszcze bardziej demokratycznego charakteru wywabić wolnomyślnych z obozu blokowego.

Zaiste, zdumiewająca argumentacja!

inną manją, a dzieje się to wtedy, gdy nie chcemy korzystać z wzorów już istniejących i wypróbowanych i pragniemy koniecznie stworzyć coś zupełnie nowego, coś takiego, co ma zadziwić świat oryginalnością pomysłu, a w rzeczy samej przeraża w niedołęzność, poroniony w zaczątku dziwoląg.

Wznowę dla przykładu sprawę szkół polskich, a raczej sprawę ubóstwa młodzieży do tych szkół uczęszczających. Nadobodzi 15. października, ów termin dla rodziców nadzwyczaj groźny — opłacania wpisów. Ta opłata — to wcale nie bagatelka, wynosi bowiem w najlepszym razie 60 rubli, które wnieść należy za pierwsze półroczcie z góry. „Wytrząsnąć“ (że tak powiem tryjawnie) taką sumę ojcu, który pobiera raptem 100 rubli miesięcznie i ma dwoje lub trzy laturośle do kształcenia, jest niepodobieństwem absolutnym. Trzeba zatem szukać pomocy, modlić się o obniżenie, o rozłożenie na raty, albo też bić pokłony po redakcjach, ażeby one przemówiły do serc, czułych na niedolę ludzką. U was taki ojciec czy opiekun uderzyłby, jak w dym, do Towarzystwa Pomocy Naukowej, u nas nie istnieje nic podobnego, nawet w przybliżeniu; Kola Rodzicielskie bowiem, potwierzone przy szkołach pojedynczych, działają w sposób oderwany i nikt nie wie, ani do kogo się udać, ani

Nasze bóle — nasze żale.

Pod takim tytułem zamieścił Pielgrzym obszerny artykuł, potwierdzający żale, wypowiedziane przez grono kapłanów w Gazecie Gdańskiej i Grudziądzkiej z powodu niedostatecznej opieki polskich katolików i polskich księży z strony ks. Biskupa chełmińskiego.

Wielkie musi być rozgoryczenie ludu polskiego, jeżeli nawet takie pismo, jak Pielgrzym, wydawane przez księży i to w Pelplinie pod bokiem ks. Biskupa, skargi wytacza.

Pielgrzym pisze:

Tysiące stroskanych rodziców prosilo i błagało ks. Arcypasterza w licznych tysiącach petycji o wstawienie się za nami, o pomoc, o poradę, z ufnością wszelką i dziecięcą miłością — a zbyto nas milczeniem, milczeniem wprost niezrozumiałym...

Odpowiedź nam się należała! Jakby ta odpowiedź wypadła, to oczywiście zależało od Najp. ks. Biskupa — ale żeby nas w tak ważnej sprawie zbyć poniekąd pogardliwym milczeniem, to jest rzeczywiście niezrozumiałym. Stąd nasz ból, stąd nasz żal!

Czyż my Polacy-katolicy pasierbami tylko jesteśmy? — obeymi i niegodnymi odpowiedzi? Jeżeli są doradcy, którzy nakłonili Najprzew. ks. Biskupa do takiego zachowania się w tak ważnej sprawie, to złą mu oddali przysługę. Cała dycecja czuje się pokrzywdzoną, czuje ból do Najprzew. ks. Arcypasterza.

Kiedy przed kilku miesiącami w Gdańsku było jakieś tam „poświęcenie“, to na ten drobnotkowy akt pospieszył sam ks. Biskup z kapitułą, ale kiedy zeszłego roku odbywał się Sejmik Spółek Zarobkowych i ich przewodniczący, ks. prałat Wawrzyniak, chciał odprawić w katedrze pelplińskiej mszę świętą, jak to zawsze czyni, to odmówiono mu oltarza! — Dlaczego? Bo w Gdańsku, to Niemcy, a przedstawiciele Spółek Zarobkowych, to Polacy!... To nierówno traktowanie. Stąd nasze żale, stąd nasze bóle!

Kiedy zacni mecenasi, księża dekanatu lubawskiego, zostali skazani na więzienie za starania o przywrócenie polskiej nauki religii w szkołach, wszyscy się spodziewali, że Najprzew. ks. biskup wstawi się za nimi i wyrobi im zmianę więzienia na karę łagodniejszą. Ale niestety! Ks. Biskup nie w tej sprawie nie uczynił — i opuszczeni nasi, ale przezacni kapłani, musieli iść do więzienia — jak jaży zbrodniarze, jak złodzieje i oszaści. Jeżeli w Elblągu panowie z dyrekcji byli wyrozumiałymi i pozwalali na ulgi, na jakie ustawy więzienne pozwalają, to w Gdańsku musieli ci nasi kapłani jeść strawę więzienną i byli pod surową kontrolą. Nie przeto dziwnego, że niektórzy nasi zacni więźniowie ucierpieli na zdrowiu. A mogło być inaczej — że zaś się to nie stało, że nic w tym względzie nie uczyniono — stąd nasze żale i bóle.

Żal mają Polscy dyceccianie do ks. Biskupa z tego powodu, że w dniu 29. stycznia, w którym to dniu sążono w Lubawie księży polskich, skorzystał ze zaproszenia naczelnego prezesa i pospieszył na ucztę do Gdańska

Dalej żali się Pielgrzym na nierówną miarę dla katolików Niemców i katolików Polaków. Gdy Niemcy żądają w mieszanym parafjach niemieckich nabożeństw zawsze ich władza uwzględnia, gdy Polacy proszą o polskie nabożeństwa, nieraz całe lata czekają na odpowiedź i po większej części wcale jej nie dostają. Dla czego? Bo naczelny prezes w Gdańsku gotów brwi groźnie narozżyć, a nawet dać naganę... A

też, jakie przedsiębrać kroki, ażeby położenie jego zostało uwzględnione. Dlaczego nasi wielcy działacze, a są przecież pomiędzy nimi ludzie o niewątpliwie jak najlepszej woli, nie skopują poprostu waszej ustawy, to jest niepojęte, tym więcej, że odbywały się już głosy w prasie, ażeby to uczynić.

Jeżeli zaś kiedy godziłoby się z wielką energią wziąć do tej sprawy, to właśnie teraz, gdy nie na żarty wcale niektóre pisma nasze zabrały do odwrotu, przemawiając za zaniechaniem bojkotu rusyfikacyjnych szkół rosyjskich. Słowo, Kurjer Polski, poparte powagą Bolesława Prusa, rozpoczęły kampanję w tej mierze, kampanję, utrzymaną dotąd w tonie poważnym i przyzwoitym. Czy jednak ten ton utrzyma się długo, można powątpiewać, w szeregi bowiem wystąpiła także Rola, a wiadomo, że ognisty zawsze pan Jan Jeleński nie lubi przebieierać w słowach, gdy go uniesie niepokonany nigdy, pomimo lat i choroby, temperament polemiczny. Rola zapowiada, że zbiera materiały o tym, co się dzieje w szkołach polskich, że zaś wiemy, iż Jeleński nie zwykł się niczym kłopotować, więc słusznie trzeba się już naprzód obawiać, ażeby odsłonięcie tych „materjałów“ nie stało się źródłem wielkiej radości dla Warszawskiego Dniownika, Rossji i innych pism ejusdem farinae.

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 10. października.

(Warszawa ofiarna i Warszawa żebrząca. — Groźny termin dla ojców i opiekunów. — Brak towarzystwa pomocy naukowej. — Ze szkół polskich. — Nawiasem o Pogotowiu ratunkowym. — Nasze wyższe zakłady naukowe dla kobiet. — Rada dla ojców poznańskich.)

Z systematycznością, prawdziwie stereotypową, corocznie o tej porze, t. j. w okresie rozpoczęcia wrącego życia sezonu zimowego, pojawiają się w prasie polskiej nawoływania, prośby, zakłęcia, zmierzające do tego, by z kwiekującej i bokami robiący P. T. Publiczności wycisnąć jak największą liczbę rubli, złotych, a nawet groszników na cele dobra ogólnego. Tyle jest potrzeb, tyle rzeczy trzeba wyrzucić koniecznie i tyle instytucji już istniejących i dobrze prosperujących utrzymać, a ze strony rządu i miasta niema żadnej absolutnie pomocy, że pozostaje ta jedyna droga wyjścia z arcy-kłopotliwego położenia. Wiedzą o tym doskonale mieszkańcy Warszawy i kraju całego, wiedzą zaś szczególnie dobrze ci, którzy odbili się od ziemi rodzinnej, pociągnęli daleko aż na Kaukaz, Krym i aż ku zimnym, bezpłodnym krainom syberyjskim. Mniejsze i większe datki napływają zewsząd, można też

śmiało powiedzieć, że o ofiarności tak kolosalnych rozmiarów, jak u nas, niema wprost pojęcia ani Galicja, ani wasz zabór pruski. Rys to charakteru u narodu całego niezmiernie piękny, ale jak u każdego medala, znajduje się i tutaj owa mieniąca się strona odwrotna, a jest nią manja zbierania składek nawet na najbliższe cele, innymi słowy niezawsze sympatyczna i godziwa żebrania. Onato sprawa, że niektóre instytucje i osoby niekiedy się aż nadto często do ofiarności publicznej z poniżeniem własnej godności. Zebrzą przeto studenci i uczniowie szkół średnich, błagają o pomoc doraźną szpitale i szpitalki, przeróżne towarzystwa i korporacje, kaleki, wdowy, robotnicy bez zajęcia, zniechęceni i niezdolni do pracy subiekci handlowi — słowem wyciąganie ręki po datkę odbywa się na całej linii.

I to jest właśnie w całej tej akcji najmniej sympatyczne. Gdziekolwiek albo dobrze się rozważa naprzód, na jakich podstawach oprze się instytucje, która ma być powołana do życia, albo też do formowania jej przystępuje się dopiero wtedy, gdy już zebrano odpowiednie fundusze. U nas inaczej, u nas w takich wypadkach zapominamy najczęściej o gruncie realnym, i z młodziarzą fantazją mierzymy „siły na zamiary, nie zamierzając podług sił“. Czasami znów grzeszymy

ponieważ o względy i łaski rządu pruskiego widocznie chodzi — więc łatwo się domyślić, dlaczego ta nierówna miara. Sprawiedliwości po dziś dzień jakoś dla Polaków-katolików często nawet w kościele nie ma, a to głównie z powodu zbytnej lekkości i ciągłego oglądania się na rząd. Takie skargi z rozmaitych stron nas dochodzą a zapobieżenia im nie ma — i dla tego słusznie nad takimi stosunkami bolejemy.

Gdy ksiądz niemiecki nie chce pójść do wyznaczonej parafji, bo tam jest także wielu Polaków, a on po polsku nie umie, to mu władza duchowna odpowiada, że tam nie ma Polaków. Taki wypadek zaszedł.

Przy wizytacjach biskupich — w tym roku zresztą tak bardzo rzadkich — dycezanie się cieszą i witają swego Arcypasterza, ale niebawem doznają zawodu, bo ks. Arcypasterz wygłosi zimne kazanie o jakim darze Ducha św. — i to po większej części po niemiecku, chociaż tego bynajmniej nie potrzeba — a potem odwiedza prawie samych Niemców, jakby Pasterzem Polaków-katolików wcale nie był.

W listach pasterskich również nie uwzględnia się dostatecznie potrzeb bieżących, to też nie wywierają one pożądanego skutku.

Przeszedł roku niektóre komendy zakazały proboszczom wojskowym zapraszać do słuchania spowiedzi pewnych ściśle opisanych kapłanów. Ci tak „napiętnowani“ kapłani byli to oczywiście Polacy, którzy nie znaleźli łaski w oczach jakiegoś tam generała, czy też ministra. Sprawy tej nie powinna była władza duchowna puścić płazem, bo ktoś to ustanawia kanonów do słuchania spowiedzi świętej, kto im daje tak zwaną jurysdykcję? Otóż ks. Biskup, a nikt inny. Czy atoli ks. Arcypasterz upomniał się o swe prawa i prawa tak odsadzonych kapłanów? Nic o tym nie słyszeliśmy. Sprawy tę powinni się byli zająć także księża Biskupi na zjeździe we Faldzie i wykaazać bezpodstawność takiego samowolnego zakazu, bo ostatecznie dojdzie tak dalece, że władze duchowne podlegają i ulegają będą władzom świeckim pod każdym względem.

Czujemy żal wielki z powodu takiego lekceważenia nas i naszych spraw i naszych bólów i naszych udręczeń... Do ucha i serca Najprzew. ks. Biskupa my Polacy-katolicy przystępujemy nie mamy, albowiem rząd i Niemiec doradcy mają je w swej mocy — dlatego też nikt tego publicznego odezwania się za złe nam wziąć nie może, ani nie powinien. — Niech Najprzew. ks. Arcypasterz okaże i nam Polakom-katolikom serce ojcowskie, tak, jak je okazuje katolikom-Niemcom — a wtedy i my nie będziemy mieli powodu do skarg.

Arcypasterskie serce od swej miłości nikogo wykluczać nie może — i my Polacy mamy prawo żądać dla siebie sprawiedliwości, życzliwości i miłości. Czy miło było pisać o tych sprawach? Czy miło będzie czytelnikom o nich czytać? Z pewnością nie! — Ale czy nastąpi zmiana na lepsze?..

Otoczenie ks. Biskupa zupełnie niemieckie; od zielonego stolika wydaje się rozporządzenia często niezrozumiałe, często nieodpowiednie! Gdyby i polska strona miała posłuch i uwzględnienie, byłoby zupełnie inaczej.

Życie katolickie u nas nie bardzo kwitnie, nie bardzo silne — a nie ma widoków, by w tym względzie zmiana na lepsze nastąpiła — a to bardzo smutne, to nasze bóle i żale.

Takie żale wytacza Pielgrzym. Jest prawie niepodobniostwem, żeby ks. Biskup nie miał znać słuszności tych skarg i potrzebnych zmian zaprowadzić.

Germania powtarza ustępy z korespondencji nadesłanych Dziennikowi Pozn. w obronie osoby ks. Biskupa chełmińskiego.

Koeln. V. Ztg. podaje dziś także bardzo obszerne objaśnienie zarzutów, jakie w znanym artykule gazet zachodnio-pruskich poczyniono ks. biskupowi dr. Rosentreterowi, nadesłane jej z Prus Zachodnich.

Myśmy nasze stanowisko w tej bolesnej sprawie zaraz zaznaczyli, gdyśmy podawali artykuł gazet zachodnio-pruskich. Wobec wyjaśnień korespondenta Koeln. V. Ztg. powtórzyć możemy tylko, że wypowiedzianie załóg w gwałtownej formie i w silnych wybuchach rozdrażnienia uważamy za niestosowne i w danym razie niebezpieczne. Przy ganieniu formy nie należy jednak zapominać o rzeczy samej. Tymczasem nawet w korespondencji Koeln. V. Ztg. widzimy tylko wyrażone zgorznienie z powodu niektórych zwrotów artykułu gazet polskich obroną osoby

ks. Biskupa, a krzywdę, jaka się dzieje polskiej ludności katolickiej, usuwa się na bok!

Jeżeli korespondent Koeln. V. Ztg. zalamuje ręce nad tym, że ów artykuł do gazet zachodnio-pruskich nadesłali księża i przez to dali niedobry przykład ludowi, to z tego można tylko taki wyciągnąć wniosek, że krzywda, jaka się dzieje ludowi polskiemu w dyceceji chełmińskiej musi być krzywdząca.

Krótko przed zamknięciem redakcji odebraliśmy z Prus Zachodnich artykuł od osoby, której powaga w tej bolesnej sprawie nie ulega żadnej wątpliwości. Daje on odpowiedź korespondentowi Dzienn. Pozn., która będzie zarazem także odpowiedzią dla korespondenta Koeln. V. Ztg. Nadesłany artykuł podamy w jutrzejszym numerze.

Zebrań przedwyborcze rosjan.

Na zebranie przedwyborcze, urządzone w środę przez rosjan postępowych przybyło około 1000 osób, lecz różnych przekonań politycznych, w tym bardzo wielu czarnoseńców.

Jako pierwszy przemawiał Jan Łopatin krytykując bardzo poważnie i rzeczowo programy związku narodu rosyjskiego (czarnoseńców) i państwowej. Łopatin, będąc jednak mówcą raczej parlamentarnym, a nie wiecowym, nie umiał porwać słuchaczy tym więcej, że składały się na nich różne żywioły, i tak, gdy zwrócił uwagę na niewłaściwość żądania prawdziwych rosjan, aby dzieci z mieszanych małżeństw były zawsze wychowywane do 16 roku życia w prawosławiu, powstał wśród zebranych taki zamęt, że mówca musiał przerwać swe przemówienie.

Po nim wszedł na mównicę profesor Pogodin; wskazując na zadanie przyszłej dumy, dowodził, że powinna ona pracować nad podniesieniem stanu kulturalnego i gospodarczego państwa, nad odrodzeniem, które jest tylko możliwe na drodze postępu i rządów konstytucyjnych. Następnie zaczął mówić o sprawie polskiej, wykazując, że jeszcze i teraz jest ona sprawą międzynarodową, że w zaostreniu stosunków między Polakami i Rosjanami zainteresowane są tylko Niemcy, dla których porozumienie się polsko-rosyjskie jest solą w oku i które wiecznie intrYGują między Polakami i Rosjanami.

Mówca ostrzegł przed wejściem na drogę hakatystów niemieckich. Swoje wysokie miejsce w rozwoju ogólnoludzkim — mówił prof. Pogodin — Rosja osiągnie nie siłą, ale za pomocą pracy kulturalnej. Mówca skończył wskazaniem, że przyszłość Polski jest ściśle związana z przyszłością Rosji i że w tej chwili, kiedy nie będzie Rosji, nie będzie i Polski. Mowa ta wywołała namiętne oklaski połowy zebranych, krzyk i hałas drugiej połowy.

Następni mówcy poruszali sprawy, które nas mniej interesują, jak o położeniu niższych urzędników i t. p., na końcu jeszcze tylko wystąpił prawdziwy rosjanin, Aleksiejew, którego mowa bardzo znamienita zasługuje na wzmiankę. Stała on się przekonana, że jego partja jest partją postępową i demokratyczną i że program rolnej tej partji zbliża się nawet do programu kadetów, ale stoi on na gruncie narodo-rosyjskim i domaga się, aby językiem państwowym i wykładowym w całej Rosji był tylko język rosyjski, i aby Rosja pozostała całą i niepodzielną. Polityka polonofilska Pogodina — według zdania Aleksiejewa — nie zadawalnia ani rosjan, ani Polaków, ponieważ Polacy dążą do niepodległości.

Tego samego dnia odbył państwowy wywidywcy swoje zebranie, na którym Filewicz miał referat p. n. „Na początku trzeciej dumy“. Zda niem mówcy będą w dumie przyszłej najważniejszymi sprawy narodowościowe. Tych spraw duma nie uniknie w żaden sposób. W sprawie polskiej są trzy najgłośniejsze zadania: autonomia polska, język państwowy i sprawa szkolna.

Sprawa autonomji w takiej formie, jak wniosła ją Koła polskie do drugiej dumy, jest z góry przesądzoną, gdyż społeczeństwo rosyjskie odrzuca ją. Projekt autonomji daje podwójne prawa obywatelskie Polakom t. j. w Królestwie Polskim i Rosji; Polacy oprócz swego sejmu, uczestnicząc w dumie, posiadają możność oddziaływania na bieg spraw rosyjskich. Nadto cały wewnętrzny zarząd Królestwa znajduje się w rękach Polaków, i państwo, według projektu autonomji, nie może brać udziału w regulowaniu życia polskiego. Z powyższych względów autonomia we wskazanej formie nie jest do przyjęcia. Jednak byłoby pół biedy, gdyby sprawa autonomji ograniczyła się wyłącznie do Królestwa Polskiego, niestety, z autonomji Polski wynikają autonomje innych kra-

stawano marki, karotowano kupców na rabat od sprzedanych towarów, docierano aż do domów prywatnych, co wszystko razem niezmiernie przykre sprawiać musiało wrażenie. Ale niestety! inaczej być nie może i inaczej nie będzie, chyba, że nareszcie ucielesni się ów projekt „szerokiego samorządu miejskiego“, który dziś ciągle jeszcze buja w obłokach i nie chce spłynąć na krwią przesiąkniętą ziemię naszą. Jak to okropnie niemiło ciągle zebrać, ciągle apelować o datki do społeczeństwa biednego i znużonego, o tym najlepiej wiedzieć mogą ci, którzy z zaparciem siebie pracują, krzątają się ustawicznie, ażeby nie dopuścić do zabagnienia skądinąd bardzo urodzajnej gleby polskiej.

Potaciliśmy powyżej o szkoły polskie, więc zatrzymam się jeszcze na tym punkcie, ażeby rodzicom poznańskim, mającym córki dorastające, zwrócić uwagę na nasze pensje żeńskie, które dzisiaj najzupełniej zaspokoić mogą wysokie nawet żądania. Z rozmów, które wiodłem tu w Warszawie z przybyszami od czasu do czasu rodakami z Poznania, wnoszę, że w Wielkopolsce istnieje brak szkół o średnim typie dla kobiet, a już zupełnie niema zakładów, kształcących wyżej. Mówiono mi również, że wobec takiego stanu rzeczy panny, chcące zaspokoić żą-

danie wiedzy, zmuszone są szukać zakładów odpo-wiednich w Galicji, lub, co już smutniejsze, w Niemczech. Do Warszawy dążyć po wyższą edukację nie przychodziło dotąd wielkopolankom na myśl i było to zupełnie naturalne wówczas, gdy nad szkołami zarówno męskimi, jak żeńskimi ciężka łapa ciężka inspektorów o dążnościach przedewszystkiem rusyfikacyjnych. Bez znajomości języka rosyjskiego ani marzyć nie było można o korzystaniu z nauki po pensjach warszawskich. Ten stan zmienił się zasadniczo, i dzisiejsze kursy wyższe, utworzone przy za-możniejszych zakładach dla kobiet, otwierają panno-pole do czerpania pełną garścią prawdziwie wyższej wiedzy. Nie chcę robić nikomu reklamy, tym więcej, że inne zakłady, jak np. pań Jasińskiej, Tołwińskiej itp. stoją równo wysoko, że jednak wyjątkowo dobrze znam program zakładu panny Leonji Rudzkiej, więc też z niego przytoczę dziedziny, w których już po skończeniu nauk średnich kształci się tutaj panny. Obok historii cywilizacji, etyki, historii literatury powszechnej, historii sztuki, wykładają się w sposób bardzo szeroki chemję, fizykę, wstęp do filozofji, anatomję, pedagogikę itd. Wszystko to sprawia, że panny mogą opuścić szkołę, posiadając pewien, doskonale zaokrąglony całokształt wiedzy. Jeżeli

Liwy, Białorusi, Ukrainy, Kaukazu i t. d., czyli ustrój federacyjny państwa, pogrążający całą zachodnią Rosję na długie lata w porachunkach narodowościowych i we walce ludów, co osłabi państwo.

Do tego nigdy naród rosyjski nie dopuści i nad sprawą antonomji należy przejść do porządku dziennego. Więcej znaczenia mają sprawy narodowościowe t. j. ustanowienie nowych warunków współżycia obcoziemców z Rosjanami. Tu najważniejszym czynnikiem ma być rozgraniczenie państwowości rosyjskiej i określenie zakresu spraw miejscowych.

Według p. Filewicza w sprawie narodowościowej powinna zapanować zasada manifestu 30. października, gwarantująca nietykalność jednostki, a w przenośnym znaczeniu dopuszczająca istnienie obcoziemców bez naruszenia interesów państwowych.

W sprawie narodowościowej głównym czynnikiem jest język państwowy jako źródło wszelkich dobrodziejstw. Przyszła duma powinna określić zakres języka państwowego i wskazać granicę, od której rozpoczyna się prawo języka miejscowego.

Wskazał instytucje i urzędy, które posiadają znaczenie państwowe i miejscowe będzie bardzo trudno, ale należy tę sprawę uregulować. Do instytucji państwowych p. Filewicz w pierwszym rzędzie zalicza szkoły, gdzie język państwowy jest koniecznym i nieodzownym, skąd nie wolno go usunąć (oklaski). Prywatne szkoły polskie mogą istnieć w dalszym ciągu, ale społeczeństwo polskie nie powinno żądać dla nich praw i przywilejów.

Dwa te zebrań rosyjskie w Warszawie, których główny przebieg scharakteryzowaliśmy, o ile omawiano na nich sprawę polską, dają wierny obraz tego, jakie prądy nurtują w społeczeństwie rosyjskim odnośnie do nas. Z tego niejednoletniego stosunku rosjan do Polaków wynika, że na rychło a pomyślnie załatwienie sprawy polskiej z tamtej strony kordonu nie można wcale liczyć, a dalej, że przyszła nasza reprezentacja w dumie będzie w bardzo trudnym położeniu, co niektórym z daleka stojącym i niezającym się, które w Rosji działają, nie chce trafić do przekonania.

Położenie w Rosji.

Przeciwko Finlandji.

Nowoje Wremia dzień w dzień zajmuje się denuncjowaniem Finlandji wobec Rosji. Najwięcej materiału daje jej projekt nowej konstytucji finlandzkiej, rozpatrywanej obecnie w komisji senatu. Projekt ten stoi, zdaniem Now. Wremia, na gruncie innej realnej — i to zupełnie wystarczająco organowi p. Suworina do wszczęcia alarmu, że senat finlandzki „ma czelność spodziewać się, że jego prace w sprawie „rozwinęcia konstytucji“ nie spotkają w Rosji żadnego odparcia i że mu się uda przerobić cesarstwo rosyjskie podług wzoru rozsypanych się Austro Węgier“.

Nawet teatrowi finlandzkiemu nie może darować Nowoje Wremia i w celach denuncjatorskich cytuje notatki kronikarskie prasy finlandzkiej, zachęcającej młodzież do ucześnieństwa do teatru.

Nowoje Wremia donosi: „Jednego Szaumana (zabójcy Bobrikowa) krwiożerczym demagogom za mało i oto czytamy notatkę, zamieszczoną w piśmie Alo Underratteler, w organie konstytucjonalistów (Nr. 250 z dnia 15 września): „Johan Ulfzerna“, zajmujący i porwijający dramat Tory Chedberga, dziś wystawiany jest po raz ostatni. Przedstawienie to polecamy zwłaszcza młodzieży. Dramat „Jehan Ulfzerna“ zawiera głębokie myśli i idee i bardzo byłoby naturalnym, aby każdy poznał tę sztukę, której za fabułę posłużył czyn bohaterski Eugenjusza Szaumana.

Pożyczka zagraniczna.

Z powodu tej notatki Nowoje Wremia gromi teatr i prasę finlandzką w artykule z sensacyjnym tytułem: „Szkoły finlandzkie dla przygotowywania zabójstw politycznych“.

W uzupełnieniu już wczoraj podanej wiadomości o nowej pożyczce rosyjskiej otrzymujemy dzisiaj bliższe szczegóły dotyczące tej sprawy: Paryż, 10. października. W Cote de la Bourse et de la Banque donoszą ponownie, że toczą się układy o pożyczkę w sumie 100 milionów rubli, która ma być pokryta na wiosnę, po dojeździe do skutku wielkiej pożyczki likwidacyjnej w wysokości 1,300 milionów rubli.

Pożyczka ta użyta będzie na obecne 100 milionów i poprzednie 800 m. ljonów, pożyczone

zaś dodam, że wykładają takie powagi naukowe, jak Władysław Smoleński, Bron. Chlebowski, Adam Jarzynowski, Ignacy Chrzanowski, głęboki zawoca literatury francuskiej Appel i cały legion sił pierwszorzędnych, pomiędzy którymi jest nawet słynny aktor, Władysław Frenkiel, to chyba wystarczy, ażeby wielkopolanki zachęcić do odbywania wyższych studjów w Warszawie. Obawy o to, że przy ogólnym podnieceniu umysłów młode panny mogą łatwo być wciągnięte w wir konspiracyj, nie powinny również zaważyć na szali, nie łatwiejszego bowiem, jak poinformować się o tym, które zakłady i które ciała nauczycielskie zasługują na pełne zaufanie przeroszonych rodziców. Jedno jeszcze przemawia za Warszawą, a mianowicie to, że pomimo wysokiej opłaty wpisowego (150 rubli rocznie), nauka wyższa wypada tutaj znacznie taniej, niż w Krakowie, lub gdzie indziej, od 25 rubli bowiem można już otrzymać względnie przyzwoitą t. zw. stancję.

Podając te wszystkie warunki rozwadze rodziców w zaborze pruskim, nie dając zresztą żadnych rad, ani też kusząc się o namawianie.

w r. 1904. Rządowi rosyjskiemu pozostanie tym sposobem 400 milionów.

Z innych kompetentnych źródeł donoszą, że układy o pożyczkę 1200—1300 milionów na zastaw częściowy kolei żelaznych, uważać należy za prawie skończone. Kokowcew spodziewany jest tu powtórnie na wiosnę.

Za dwa tygodnie przybędzie tu Izwolski.

Krótkie wiadomości.

— Bandytyzm bez końca. W Lindenhof pod Wenden wtargnęło w czwartek w południe trzech bandytów na posiedzenie rady gminnej, zastrzelili przewodniczącego i pisarza i zabrali całą zawartość kasy.

— Synod prawosławny wystosował okólnik, w którym stwierdza, że wśród niższego duchowieństwa prawosławnego istnieje organizacja tajna, która stawia sobie za cel: 1) zniesienie niektórych obrzędów cerkwi prawosławnej; 2) zniesienie ciał dobrowolnych od parafjan i ustanowienie stałych funduszów dla duchowieństwa; 3) połączenie całego duchowieństwa celem obrony idei prawdziwie chrześcijańskich. Synod znajduje, że cele takie są występne, zrywa przeto biskupów, ażeby śledzili baczenie za duchowieństwem niższym, ewentualnie zaś przedsięwzięli środki karne przeciwko tym, którzy do tego stowarzyszenia tajnego należą.

Z obczyzny.

Sejm Związku Narodu Polskiego.

Baltimore, 28. września.

Na 17. z rządu Sejm Związku Narodu Polskiego w Baltimore zjechało się, jak przypuszczano z góry, przeszło 500 delegatów. Przewodniczącym sejmu wybrano p. Sliwińskiego, honorowym prezesem wybrany został p. Szajnert. Zjazd rozpoczęto odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“, poczem odczytano liczne telegramy powitalne, nadesłane od rozmaitych instytucji i wybitnych osobistości, między nimi od burmistrza miasta Bostonu ze zaproszeniem przyszłego sejmu do tego miasta.

W środę 25. września, w 3. dzień zjazdu, przybył na posiedzenie gubernator stanu Maryland, który wygłosił bardzo sympatyczną mowę i z dumą wspominał o tym, że dzień jego walczą ramię przy ramieniu z Kościuszką o wolność Ameryki.

W następnym dniu urządzono wycieczkę do Waszyngtonu. Pierwsze te odwiedzin delegatów polskich w stolicy amerykańskiej przybrały rozmiary imponującej, uroczystej demonstracji politycznej. Delegaci udali się naprzód przed pomnik Waszyngtona, gdzie się złożyli wspólnie wieniec, a potem do Kapitolu, gdzie wśród podniosłych przemówień uwieńczono biusty Kościuszki i Pałaskiego. Po obiedzie zwiedzono park Lafayetta, w którym ma stanąć pomnik Kościuszki, a następnie udali się wszyscy na audyencję do prezydenta Roosevelta. Prezydent zjawił się z liczną świtą i powitałszy uprzejmie delegatów, prosił, aby mu każdego z nich z osobna przedstawiono, przyczem każdemu uścisnął dłoń.

Po audyencji wrócono do Baltimore i świeżymi siłami kontynuowano dalsze obrady. Najważniejszą sprawą było zaprowadzenie podatków stopniowego celem umożliwienia młodym elementom przystąpienia do Związku. Wniosek odnośny przyjęto wśród ogólnego entuzjazmu wielką większością głosów. Odrzucono natomiast projekt wydawania dziennika związkowego, uważając to za zbyt wielkie ryzyko pod względem finansowym. Proponowaną zmianę konstytucji Związku odłożono do przyszłego sejmu. Nastroj wśród delegatów panował jak najlepszy.

Przygodny.

Wiadomości polityczne.

Cesarz we Fromborku.

Frombork, 10. października. (TBW.) Cesarz Wilhelm, cesarzowa i księżniczka Wiktorja Ludwika przybyli z całą świtą dziś po południu o godzinie 5 z Kadyn do Fromborka i udali się do pałacu biskupiego. Cesarz zwiędził później w towarzystwie ks. kanonika dra.

Dittricha katedrę, podczas gdy cesarzowa i księżniczka pozostały u ks. biskupa dra. Thiela. O trzy kwadranse na 6. wyjechała para cesarska z powrotem do Kadyn.

Proces Liebknechta.

Lipsk, 10. października. (TBW) Przed sądem rzeszy toczył się w czwartek w dalszym ciągu proces przeciwko adwokatowi drowi Liebknechtowi z Berlina o zdradę stanu, której dopatrzone się w broszurze wydanej przez oskarżonego, a mającej szerzyć ruch antymilitarystyczny wśród młodzieży. Po przesłuchaniu oskarżonego, który nie poczuwał się do winy, oraz posła Bebla, którego zeznania raczej obciążały aniżeli uniewinniały Liebknechta, wniósł nadprokurator o 2 lata domu karnego i 5 lat utraty praw honorowych oraz o zniszczenie broszury i natychmiastowe aresztowanie oskarżonego.

Po przemówieniach obrońcy, adwokata Haasego i oskarżonego odcroczono dalsze rozprawy do soboty godziny 11. przed południem.

Powszechne prawo wyborcze na Węgrzech.

Budapeszt, 10. października. (TBW) Deputacja robotników wręczyła marszałkowi parlamentu węgierskiego Justhowi memorjał, żądający powszechnego prawa wyborczego. Mówca deputacji skarżył się na brak zrozumienia parlamentu dla żądań społecznych i zaznaczył, że robotnicy ożywieni są patriotyzmem i z całym zapalem żądają niezawisłości Węgier, mianowicie niezawisłości ekonomicznej.

Marszałek w odpowiedzi odpiął zarzut, jakoby parlament bronił tylko interesów klasowych, przyjął memorjał i wyraził przekonanie, iż rząd razem z parlamentem rozwiążą ważną kwestję prawa wyborczego bez wszelkiego nacisku i terrorizmu zewnętrznego.

Również deputacja robotników chrześcijańsko-społecznych wręczyła marszałkowi petycję, domagającą się zaprowadzenia powszechnego głosowania. Na pierwszym posiedzeniu parlamentu zapowiedział marszałek nagłą interpelację socjalisty Mezőfa, dotyczącą powszechnego głosowania i zapłaty izby, czy uznaje nagłość wniosku i zamierza wysłuchać interpelacji jeszcze na pierwszym posiedzeniu. Izba wielką większością głosów odrzuciła nagłość wniosku socjalistycznego.

Maroko.

Paryż, 10. października. (TBW) Z Oranu donoszą, że 150 kilometrów od portu Beni Abbas zaczęli arabowie 20 jeźdźców francuskich. Walka trwała całe przedpołudnie. Straty obustronne są nieznane.

Madryt, 10. października. (TBW) Espana Navea ogłasza artykuł omawiający zjadliwie stanowisko Francji w kwestii marokańskiej i obwinia Francję, że uważa Maroko za swoją osobistą zdobycz. Współdziałanie obu narodów wobec sprzecznych interesów nie może doprowadzić do żadnego rezultatu, i lepiej było, gdyby wspólność rozwiązano.

Paryż, 10. października. (TBW) Na posiedzeniu ministerjum francuskiego w Rambouillet postanowiono wycofać kilka większych okrętów wojennych z wód marokańskich. Straż na wybrzeżu i w zagrożonych portach pełnić będą mniejsze kładowniki.

Generał Drude donosi z Casablanki, że we wtorek przybył do Darber Reszid oddział Muleja Hafida, liczący tysiąc ludzi i 4 działa. Darber Reszid leży około 35 kilometrów od Casablanki.

Tanger, 11. października. (TBW) Delegacja niemieców, poszkodowanych zombardowaniem Casablanki, przybyła w czwartek z Berlina do Tangeru i udała się do posła niemieckiego Rosena, który oświadczył im, że otrzymają z funduszu rzeszy 250 000 mk. zaliczki. Zbadania całej przysługującej im sumy dokona osoba komisyjną pod przewodnictwem konsula niemieckiego, w skład której wejdzie 3 członków kolonii niemieckiej w Casablance i urzędnik ambasady, obeznany ze stosunkami miejscowymi. Przewodniczący komisji jest już w Casablance.

Zatarg persko-turecki.

Konstantynopol, 10. października. (TBW) Tutejszy ambasador perski, który starał się usilnie o złagodzenie zatargu granicznego z Turcją, obawia się groźnego obostrzenia sytuacji, lecz zaprzecza alarmującym pogłoskom. Stosunki persko-tureckie dotychczas nie są zagrożone. Ludność turecka omawia możliwość zawikłań wojennych z Persją i zaznacza, że Turcja wobec nieregularnego panującego w Persji powinna stanąć w obronie Kurdów, mieszkających na pograniczu i zachować ich przed anarchją.

Anarchja w Persji.

Stosunki polityczne w Persji są już od dłuższego czasu oplakane, i całe państwo znajduje się w takim rozprężeniu, że samodzielność i jedność państwa na najwyższe jest narażona niebezpieczeństwem. Reforma konstytucyjna zaprowadzona połowicznie, nieszczerze i niedostosowana do potrzeb kraju i ludności, przyczyniła się tylko do tym większego zawiaklenia sytuacji, i zamiast uzdrowić anormalne stosunki w Persji, pchnęła kraj ten na tory wiecznej rewolucji i ustawicznych zaburzeń.

Nowy szach Muhamed Ali nie dorósł swoim zadaniom w tak trudnych warunkach — ani nie umiał stanąć na czele dzieła reformy i przeprowadzić energicznie i konsekwentnie zasady konstytucyjne, ani też nie zdołał zgnieść prądów reformistycznych, i silną dłońią ujął ster rządów absolutnych. Niezdecydowany i chwiejny akceptował nieszczerze na zewnątrz narzucone sobie reformy, a pokryjomu przeciw nim intrygował i starał się je osłabić. Przez to stanął w opozycji do parlamentu i wzbudził głębokie rozgoryczenie w szerokiej masach ludności. Skorzystali z tego potężni pretendenci do tronu z jego własnej rodziny i umieli wzbudzić tak silny ruch rewolucyjny, że panowanie szacha musi uchodzić za poważnie zachwiane. Zatarg z Turcją, której wojska obsadziły kilka perskich okręgów nadgranicznych, przyczyniła się naturalnie do jeszcze większego osłabienia powagi szacha i wzmocnienia wrogich mu prądów.

Przed kilku dniami jeszcze niebezpieczeństwo detronizacji szacha było bardzo bliskie; postępowe stronnictwo w parlamencie postawiło mu ultimatum: albo uznać publicznie w całej pełni konstytucję, albo podziękować. Po pewnym wahaniu zdecydował się szach na pierwszą alternatywę. Najnowszy telegram donosi, że ostateczne zredagowanie i uzupełnienie konstytucji przyszło do skutku i że szach konstytucję podpisał.

Czy krok ten wzmocni na długo rządy Muhameda Ali'ego, to bardzo wątpliwe. Spóźniona ta decyzja bodaj czy stawi tamę wzbudzonym falom anarchji i rewolucji. Traktat angielsko-rosyjski, dzielący Persję między Rosję i Anglię, przeciw któremu parlament perski za ledwie na słabe zdobył się zastrzeżenie, jest wyraźnym drogowskazem, w jakim kierunku pójdą losy Persji.

Zbrojenia na półwyspie skandynawskim.

Jakkolwiek odłączenie Norwegji od Szwecji odbyło się w sposób zupełnie pokojowy, to jednak rozłam ten musiał wywołać w stosunkach wzajemnych pewne napięcie, które dopiero po pewnym czasie może się zalogować. Na razie opinia publiczna w Szwecji zdradza jeszcze wielkie rozdrażnienie w stosunku do usamodzielnionej Norwegji, i domaga się wielkich zbrojeń na granicy szwedzko-norweskiej, aby na wypadek konfliktu z Norwegją uroszczenia „rewolucjonistów” norweskich stanowczo odeprzeć. Rząd szwedzki robi istotnie przygotowania do wzmocnienia fortyfikacji i powiększenia siły zbrojnej na granicy norweskiej, a prasa konserwatywna nawołuje do przyspieszenia tej akcji, wypowiadając otwarcie, że dotychczasowe doświadczenia z Norwegją nie wróżą nic dobrego i że Szwecja musi być przygotowaną na to, aby w razie obrazy honoru swego przez Norwegję doraźną norwegczykom wymierzyć karę.

Oczywiście, że takie wojownicze tendencje w Szwecji budzą wielkie rozgoryczenie w Norwegji i spotykają się ze stanowczą odprawą w prasie norweskiej. Miarodawcze pismo w Chrystjanji Aftenposten potępia ostro ten „cyniczny” ton prasy szwedzkiej, zarzuca Szwecji, że zamierza zerwać traktat karlstacki i nie respektować strefy neutralnej ustanowionej między obydwojma krajami i wzywa rząd norweski, aby również trzymał „proch suche” tak, aby szwedów odeszła ochota zbrojenia „przechadzki wojskowej do Chrystjanji”.

Ostatecznie cała ta burza jest tylko burzą w szklance wody. Zbrojnego zatargu nie potrzeba się tak szybko obawiać. Zresztą dyplomacja norweska stara się usilnie o neutralizację Norwegji i okazuje tym samym najwyraźniej swoje tendencje pokojowe.

Krótkie wiadomości.

— Zdrowie cesarza austriackiego. Według ostatnich doniesień cesarz Franciszek Józef miewa się lepiej. Monarcha przyjmował w czwartek kapitana gwardji Beckha.

— Traktat angielsko-rosyjski. Angielski urząd zagraniczny oświadczył współpracownikowi Pall Mall Gazette, że doniesienie z Petersburga, jakoby traktat angielsko-rosyjski zawie-

— I zrujnujesz nas pan rozmyślnie, wbrew własnym przekonaniom.

— Po raz wtóry zwracam uwagę twoją, młodzieńcze, iż przekonania są moją wyłączną własnością, której nikomu nie pozwalam się dotykać.

— Z obawy zapewne, aby się w proch nie rozsypały — uzupełnił Lipowiecki porywcz.

Stali oko w oko. Stanisławowi lica oblała purpura, a oczy pałały, snopy iskier rzucając. W dumnym tem uniesieniu, z hardo podniesioną głową i gestwiną ciemnozielonych włosów nad białym czołem, wyglądał jak uosobienie młodzieńczego zapału i oburzenia.

Jeżeli jednak, świadomy doniosłości słów swoich, czekał na bezpośrednią ich konsekwencję, to z pewnością nie przewidywał zwrotu, jaki one w umyśle Olszańskiego wywołały.

Silnie rozwinięty, a miękkim batystowym gorssem okryty tors jego cofną się nagle, postać cała o krok w tył się usunęła, i z oczami rozblęśnietymi myślą tajoną zawołał:

— Diantre! Co za podobieństwo do siostry!... Wykapana panna Inia!

Imię to, wmiessane tutaj, wydało się Sta-

rał rozmaite tajne paragrafy, których opublikować nie było można, nie ma najmniejszej podstawy.

— Zwołanie parlamentu francuskiego. W Rambouillet odbyło się w czwartek posiedzenie ministerjum francuskiego pod przewodnictwem prezydenta Fallièresa. Po omówieniu sprawy marokańskiej postanowiono zwołać izbę deputowanych na 22. października.

— Król hiszpański Alfons wyjedzie w najbliższym czasie prawdopodobnie już 14. października do Wiednia.

Parlament hiszpański otwarto w czwartek. Minister spraw wewnętrznych ze względu na straty, wyrządzone przez powódź stawił wniosek o udzielanie nadzwyczajnego kredytu.

Nasze sprawy.

— O tron arcybiskupi. Pisma berlińskie, niestrudzone w wyszukiwaniu kandydatów na poznański tron arcybiskupi, donoszą, że franciszkanin Ojciec Nazariusz odrzucił zaofiarowaną sobie przez rząd kandydaturę.

— Zebranie samodzielnego majstrów stolarskich na miasto Poznań odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 13. b. m. o godzinie pół do 12. w południe na sali Domu Katolickiego. Na zebraniu będzie chodziło o utworzenie Związku zawodowego samodzielnego majstrów stolarskich.

Szanownych pp. samodzielnego majstrów stolarskich uprasza się o jak najliczniejsze przybycie na zapowiedziane zebranie.

Zarząd okręgowy Związku Tow. Przemysłowych na miasto Poznań.

Stefan Chociszewski, Stanisław Nowicki, prezes, wiceprezes.

Porankiewicz, sekretarz.

J. Budaszewski, Marszałek, radni.

Kemisja stolarska.

Rejminiak. Wł. Marcinkowski. B. Jaśkiewicz. R. Linke.

— Zagrożona majątność polska.

W Dzienniku Kujawskim czytamy:

Niepostrzeżenie przeszła wśród społeczeństwa naszego wiadomość o śmierci śp. Konstancji Eulalii Gąsiorowskiej, z domu de Vanin, primo voto Kisielińskiej. Właścicielka bardzo znacznych majątków ziemskich, wdowa po śp. Stanisławie Gąsiorowskim, zmarła w piątek, dnia 27. września r. b. w Nicei.

Ani niebożeczka, ani zmarły kilka lat poprzednio, także na obczyźnie, mają jej — nie troszczyli się nigdy sercem polskim o swe majątki, przedstawiające dziś miljonowe wartości. W majątkach tych zagospodarowali się Niemcy — jakby we własnych, a główny plenipotent ich, p. Bernecker w Młodasku, pilnie strzegł zasady — aby urzędnicy w kluczach tych ani nie wyznawali wiary katolickiej, ani nie byli Polakami. Wszystkie stanowiska obsadzał Niemcami, Polaków odsuwając systematycznie; jeżeli zaś tu i owdzie podrzędną posadę ma Polak, to ją dostał dla — reklamy, aby służył za dowód, że pan plenipotent jest sprawiedliwy i nie usuwa Polaków od urzędu. Łatwo mu było rządzić według własnej woli, bo od lat kilku nikt z rodziny Gąsiorowskich w obszernych majątkach nie zamieszkiwał ani nawet na krótki czas do nich nie przyjeżdżał. Urzędnicy ewangelicy gorliwie agitowali i wstrzymywali nieraz przez swój opór restaurację, potrzebną przy kościele parafjalnym.

W ostatnich czasach doszło nawet do tego, że do majątku T., położonego w powiecie inowrocławskim, nowo przybyły urzędnik niemiecki zgodził dla ludzi lekarza dominjalnego, którego w sąsiedniej wsi osiedliła kolonizacja. Nowy lekarz »kolonista« ani umie po polsku — ale nawet gdyby umiał, z ludźmi po polsku rozmawiaćby nie mógł, nie chcąc tracić łaski wysokiego zarządu i administratora. Polaka lekarza usunięto, a ludzie z »loktorem kolonizacji« jak się porozumiewają? Myśl, iż przez tę opiekę ucierpieć może zdrowie ludzi tam pracujących, jest bardzo bliską.

A jakież to są majątki, które należą do spadkobierców śp. małżonków Gąsiorowskich?

Na Kujawach w pow. inowrocławskim: 1. Oporówek (dzierzawi Niemiec p. Kohnert z Czystego) 10.0 móg; 2. Dobiesławice i Mierogoniewice (dzierzawi Niemiec p. Kalk-

nisławowi zwrotem cynicznym, obelgą nieledwie. Potrzebował też całej siły panowania nad sobą, aby nie spoliczkować śmiałka.

Teraz, pobladły, on się z kolei cofnął. Pokrywał zaś zwrot ku siostrze absolutnym milczeniem, złożył ukłon pożegnalny i dodał:

— Mam więc uprzędić matkę moją, iż otrzymujemy miesiąc ulgi, poczem, o ile suma ta nie zostanie spleciona, co w tak krótkim terminie jest dla nas istnym niepodobieństwem, resztki Lipowiec pójdą na subhastę?

Olszański, uczyniwszy gest wymowny, który miał prawdopodobnie znaczyć: »Nic na to poradzić nie mogę!« — dodał z chłodną powagą:

— Jeżeli ojciec mój, jak to jest z daty weksłu widocznym, wskutek specjalnych względów nie upominał się o swą należność, ja tego uczynić nie mogę. Z jednej bowiem strony ani do wspaniałomyślności takiej nie mam powodów, ani mi mój stan majątkowy na nią nie pozwala. Z drugiej zaś, przy najlepszych nawet chęciach, nie miałbym prawa nic w tej sprawie uczynić. Podobną bowiem darowizną lub ryzykowaniem sumy całej przez dalsze odraczanie terminu, nietylko bym krzyw-

brenner) 2240 móg; 3. Balino (dzierzawi Niemiec p. Schwarz z Szadlowic) 575 móg; 4. Ściborze (we własnej administracji) 2450 móg; 5. Topola (we własnej administracji) 1500 móg.

W pow. szamotulskim: 6. Bytyn i Witkowiec 7480 móg; 7. Chlewicka i Brzezno 3900 móg; 8. Młodasko 3200 móg.

Zliczywszy powyższe liczby, otrzymujemy sumę 22 345, — dwudziestu dwóch tysięcy, trzysta i czterdziestu pięciu móg!

Spadkobierczynią tej wielkiej fortuny będzie pozostała córka i synowie śp. Gąsiorowskiej z pierwszego małżeństwa. Podobno i rodzina Nięgolewskich ma brać udział w spadku.

Obcy dziedziczka obecna tych obszernych włości i rodzina spokrewniona z obecną spadkobierczynią byli świadomi swych obowiązków wobec narodu, którego są członkami, oby majątek ten nie przyczynił się do zguby i zagłady narodu, którego był częścią integralną, a z którego łona w rzeczywistości pochodził!

— Liberalizm górnośląski przed wyborami.

Towarzystwo liberalne w Król. Hucie — jak czytamy w Kur. Śl. — uchwalilo przyłączyć się do wolnomyślnego partji ludowej. Towarzystwo przybrało nową nazwę »towarzystwa wyborczego« wolnomyślnego partji ludowej. Zebranie samo było ciekawym o tyle, że podczas dyskusji potępiano ostro partję narodowo-liberalną z p. Voltzem i politykę antypolską.

Hausmann zwracał narodowych liberałów, zwłaszcza Voltza, który popiera szykanowanie Polaków i jest za prawami wyjątkowymi przeciw Polakom, na które żaden prawdziwy mąż nie może się zgodzić.

Radca zdrowia Głowalla wyraził przekonanie, że zlanie się grup liberalnych w Niemczech jest niemożliwym i też niepożądanym. W ostrych słowach dr. Głowalla potępiał prawa wyjątkowe przeciw Polakom, jakkolwiek według jego zdania, polityka ugodowa z Polakami już jest niemożliwą. Jak dziwoznym wydaje się, gdy tysiące robotników polskich sprowadza się z zagranicy, a na G. Ślązku uważa się za zdrajcę każdego, który przemówi słowo po polsku. Kto zna trudności w wladaniu obcą mową, ten nie weźmie nikomu za złe, jeżeli u lekarza lub przed sądem, gdzie chodzi o honor, zdrowie i życie, używa ojczystego języka. Tak mówił dr. Głowalla.

Inżynier Karo wyraził przekonanie, że logiczny rozwój stosunków musi doprowadzić do złączenia się grup liberalnych i do rozbicia bloku liberalno-konserwatywnego.

Dr. Głowalla wyraził na koniec nadzieję, że w przyszłości da się przeprowadzić na Górnym Ślązku choć jednego posła wolnomyślnego. Należy dążyć do tego, aby robotnik (naturalnie niemiecki) wybrany był posłem do parlamentu lub sejmu. Dr. Głowalla wyraził życzenie, aby przy przyszłych wyborach do sejmu wszystkie warstwy społeczne pracowały w tym kierunku.

Karty z widokami a § 110.

Przed izbą karną w Gnieźnie stawali w czwartek syn gospodarski Wojciech Budasz z Czeszwa, litograf pan Antoni Fiedler z Poznania i kupiec p. Basiński z Miłosławia jako oskarżeni o rzekome pobudzanie do nieposłuszeństwa przeciwko rozporządzeniu władzy. Prokuratorja wytoczyła proces z powodu wydania pocztówek z widokiem, przedstawiającym modlące się dzieci szkolne pod krzyżem na cmentarzu w Miłosławiu. Pocztówki nosiły napis: Miłosław. Modlitwa dzieci o wytrwałość.

Zdjęcie fotografii wykonał p. Budasz, litograficznego wykonania podjął się p. Fiedler, a sprzedając kart zajął się p. Basiński. Sąd uznał wszystkich trzech oskarżonych winnych przekroczenia paragrafu 110 prawa karnego i skazał każdego z nich na 100 marek kary i kosztu procesu.

Ze świata.

Nieudany wzlot balonu.

Londyn, 10. października. (TBW) Pokazuje się, że angielski balon ze sterem, Nulli Secundus, nie sprostał swemu zadaniu. Jak wiadomo przybył on przed kilku dniami z Aldershotu do Londynu, wylądował przy pałacu kryształowym ale dotychczas nie zdołał powrócić do miejsca wzlotu. Silne wiatry uszkodziły powłokę balonu i pogięły ramy motoru Chwilowe niepowodzenie (Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

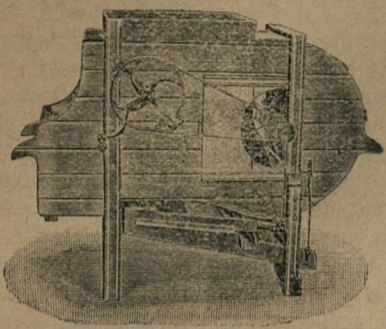
(Ciąg dalszy)

Stanisław pohamował się jeszcze. — Nie żądam też — objaśnił — aby się pan domniemanych praw swych wyrzekł. Przyszedłem tylko, w imieniu mej matki, prosić o odroczenie terminu. Da nam to możliwość wysświetlenia sprawy całej, o ile zaś wypadłaby ona na naszą niekorzyść, pozwoli może sumę tę spłacić stopniowo.

— Kapanią zapewne — uzupełnił drwiąco Olszański, a powstając, na znak ukończonej konferencji, dodał:

— W drodze wyjątkowego ustępstwa, przez wzgląd jedynie na dawne stosunki rodzin naszych, termin dziesięciodniowy przedłużam na miesiąc jeden. W razie jednak nieuiszczenia sumy należnej, w tym przeciągu czasu, uprzedzam, iż wystąpię na drogę sądowną, z całym, możliwym w tych razach, pośpiechem i z całą energją.

Powróciłem z podróży
Dr. Leon Szuman,
lekarz-specjalista w chirurgji.
Toruń.



Nowe młynki
Simplex
i wialnie
Perfekt

do czyszczenia zbo-
ża wykazały naj-
lepsze rezultaty

przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.
**Wykonanie ich bardzo dobre a funkcjonowa-
nie niezrównane.**

Polecam je ze składu mego w Poznaniu po **jaknaj-
tańszych cenach.**

Adr. do listów: **A. Bryliński** A dr. do telegr.
Poznań-Posen. A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11. a.
Skład maszyn rolniczych krajowych i za-
granicznych. Zapasowe części do nich i
pracownia do napraw.

Szanownym mym odbiorcom oraz dalszej laska-
wej Publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem 1-go
października mój, od lat 32 istniejący

skład
towarów kolonialn., delikatesów
oraz restaurację i hotel

oddałem memu synowi do dalszego prowadzenia.
Konta interesentów do 1-go października zamykam
i li tylko do mnie upraszam zgłaszać się z uregu-
lowaniem.

**Bogato zaopatrzonego skład win nadal na
własny rachunek prowadzić będę**

i proszę jaknajuprzejmie o laskawe względy.
Za dotychczas doznane zaufanie szanownych od-
biorców śle serdecznie Bóg zapłać i proszę takowe
w tej samej mierze laskawie przelać na mego syna.

Z wysokim szacunkiem

Władysław Jeziorowski,

Adres: **W. Jeziorowski**, hurtowny handel win,
(Weinhandlung) **Miłosław.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie podaje
niniejszem do laskawej wiadomości, że objęty od
mego Ojca interes pod nazwą

BAZAR

w tych samych rozmiarach i pod tą samą firmą na-
dal prowadzić będę. Kilkoletnia praktyka w tym
zawodzie, oraz dostateczne zasoby dają mi rekojmie
pod wszelkim względem wymaganiom wielce sza-
nowanej Publiczności zadostyć uczynić.

Prosząc jaknajuprzejmie Przewielebne Ducho-
wienstwo, Szanownych Obywateli miasta i okolicy
oraz gospodarzy o laskawe poparcie i zaufanie, kre-
ślę się

Z wysokim szacunkiem

Zdzisław Jeziorowski

Adres: **W. Jeziorowski**, Bazar. Miłosław,
Telefon nr. 16.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmie 4,5 proc. oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.



Magazyn mebli
J. Krąkowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyściełane, marmury i
lustra po najtańszych cenach

Szafowe

zegary!

znacznym wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie



Zegarki
precyzyjne
z „Glashütte“
i Genewy.

Sobecki & Wrzesiński

Poznań.

Fabryka ogniotrwałych tektur na dachy
i przetworów smołowcowych.

Przedsiębiorstwo asfaltowe.

Kantor: ul. Berlińska 20.

Fabryka w Głównie pod Poznaniem.

Związek telefoniczny nr. 250.

Wykonuje pokrycia dachów tekturą ogniotrwałą (papą)
podług wszelkich systemów.

Specjalność: papowe dachy podwójne, dachy holcemen-
towe, renowacje i reperacje uszkodzonych
dachów papowych.

Posadzki asfaltowe.

Izolacje asfaltowe.

Poleca impregnowane podkładki pod dachówkę,
karbolinum, wszelkie preparaty do konser-
wowania dachów papowych.



Chorągwie, baldachimy,
ornaty, kapy, stuly.

Ołtarzyki. Lichtarze,
pająki, wieczne lampy,
krzyże, listarki etc.

Obrazy do ołtarzy, do cho-
ragwi itp. Figury świę-
tych Pańskich z terracoty,
drzewa i masy. Figury do
grobow wielkopiątkowych.
Stacje malowane na płó-
tnie i blasze, oraz stacje
z masy i olejodrukowane.
Specjalność: Groby wiel-
kopiątkowe, budowa-
nie ołtarzy, ambon,
chrzcielnic etc., poly-
chromowanie kościo-
łów, odnowienie ołta-
rzy etc. wykonuje i poleca

ZAKŁAD
artystyczno-kościelny

A. Szymańskiego w Pleszewie

założony 1886. roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Dr. Laudowicz

radzca medyczny

konsultuje od 8-10, 2-4.

Wielka Berlińska 69.

Kartofle

do jedzenia kupuje wagonam
i płaci gotówką

Jan Kwiatkowski

Herne (Westfalja.)

Ucznia

do mego składu blawatów i
konfekcji damskiej poszukuje
zerez

Sowiński

Rynek 10

Kartofle
fabryczne

kupuje z każdej stacji i prosi
o oferty z próbą 10 funtową.

B. Hozakowski

Toruń-Thorn.

PATENTY

uskutecznia
szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Bieglego
ekspedjenta
i
dekoratora

poszukuje od 1. 11. 07.
W. Sowiński, Krotoszyn
Bazar mód Krotoschin.

50,000 rulonów
najnowszych

tapet

wyprzedaje po połowie do-
tychczasowej, już bardzo ta-
niej ceny

M. Klarowicz

Poznań, Plac Piotra 2.

Tel. 1489.

Drogerja i skład tapet.

Wzory na żądanie odwrotnie
i franko.

Stajnia

dla 14 koni

z mieszkanem dla do-
rózkarza lub spedytora
zarecz lub później do wydzie-
rzawienia. Zgłośz. przyjmuje
Eksp. Oręd. B. Z. 13.

Papierosy
z fabryki
SULIMA
są
najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Skład gotowych krat

z kutego żelaza własnej roboty
na jeden, dwa lub więcej grobów.

Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.
Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po
cenach przystępnych.

Stanisław Brzozowski

mistrz ślusarski, fabryka dla budowy krat.

Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk
zegarków kieszonkowych

z najświetniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków

zareczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesnie
i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Polecam się do dostawy
chudego bydła

do tuczu

rozpłodowego

z Bawarii, Oldenburgii, Badenii,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
provincji

pod korzystnymi warunkami.

Kupuje także

każdą ilość tuczego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Proszę żądać
wszędzie!

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem
wyrobom obcym.

angielskich żeglarzy napowietrznych wywołało w Niemczech zrozumiałą radość.

Katastrofa kolejowa.

Frankfurt n. M., 11. października (TBW.) Wczoraj wieczorem o 8. minut 26 nie zauważył kierownik pociągu osobowego z Frankfurtu do Heidelbergu sygnału wstrzymującego o skutkiem tego nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym, jadącym do Sachsenhausen. Jedno dziecko odniosło ranę, pięć wagonów pociągu towarowego jest zdruzgotanych.

Uroczystość poświęcenia kościoła w Ostrowie.

W Gaz. Ostrowskiej czytamy:

Ostrów nie widział od kilkuset lat z górą podobnej uroczystości. Stara nasza niedawno zerwana świątynia nie była konsekrowana.

Najprzew. ksiądz biskup Likowski przybył wraz z kapelanem swoim ks. Detklem, w ubiegłą sobotę w południe do naszego miasta, ażeby dokonać tego uroczystego aktu. Na dworcu przyjęli go ks. dziekan Grośty z Odolanowa, ks. proboszcz Zborowski i zastępca J. O. Ks. Patrona, pan Zakrzewski z Czachór. Dzwony z wleży kościoła oznajmiły zgromadzone u wejścia do świątyni parafjanom, że dostojny Gość zbliża się do kościoła. Jedno z licznie zebranych dzieci Ania Witkowska przywitało Zwierzchnika naszej dycezyj piękny wierszykiem i kwiatami, a następnie w uroczystej procesji, przy dźwiękach wspaniałego „Rece sacerdos magnus“, z rozwiniętymi sztandarami wprowadzono go do kościoła, gdzie u stóp wielkiego ołtarza serdecznie przemówił do księdza Biskupa miejscowy proboszcz. Ks. Biskup odpowiedział dłuższą mową z kazalnicy, tłumacząc między innymi wielkie znaczenie nowowyprowadzonej świątyni dla nas.

Około godziny 4. przystąpił ks. Biskup do udzielania sakramentu Bierzmowania. Wczoraj przyjął delegacje wszystkich naszych Towarzystw i Stowarzyszeń, w których imieniu przemówił p. dr. Szołtowski. Ks. Biskup był widocznie uradowany widząc tak poważną liczbę środowisk naszej pracy społecznej i odpowiedział, kładąc nacisk na potrzebę takiej łączności i na błogie skutki jakie taka praca przynosi.

Ks. proboszcz następnie przedstawił osobiście wszystkich delegatów. Obecni byli przedstawiciele naszego miłego Stowarzyszenia i Bractwa Dzieci pod wezwaniem św. Anioła Stróża, Tow. Terminatorów, Czeladzi kat., Tow. Robotników, Młodzieży Kupieckiej, Kupców, Cyklistów, Czytelnia dla Kobiet, Kółka literackiego, Tow. Śpiewu z Ostrowa, Kremy i przygodzie, Chóru kościelnego, Kółek rolniczych z Ostrowa i Jankowa przygodzie, poszczególnych filij związków zawodowych Robotników, Murarzy i Cieśli, Krawców i Stolarzy, Braterstwa szewskiego, Wyzwolenia, Komitetu Odczytów Ludowych, Towarzystwo Czytelnia Ludowych.

W niedzielę o 7. i pół rozpoczęły się uroczystości konsekracyjne procesją z Domu Katolickiego do bram kościoła i trwały do godziny 10.; następnie odbyło się uroczyste wprowadzenie naszego proboszcza ks. Henryka Zborowskiego do kościoła i wprowadzenie go w urząd duszpasterza miejscowego. Ks. biskup rozwinął przy tej sposobności w swoim przemówieniu wzniosłe obowiązki proboszcza parafji i obowiązków parafjan wobec niego, a ks. prob. odpowiedział serdecznym zapewnieniem, że świadom tej wielkiej odpowiedzialności i ogromu pracy go czekającej pragnie poświęcić swe siły i życie, ażeby odpowiedzieć powołaniu swojemu, ufny w pomoc Bożą i zaufanie parafjan swoich.

Wspaniała suma pontyfikalna z asystą i odśpiewanie hymnu „Te Deum“ zakończyły uroczystość poświęcenia kościoła.

Po południu po niesporach udzielał znowu ks. Biskup Sakramentu Bierzmowania przez kilka godzin.

Wczoraj zgromadził ks. proboszcz na wielkiej sali probostwa okoliczne duchowieństwo i przedstawicieli naszej parafji. Wzniesiono zdrowia: Najprzew. ks. Biskupa, Ks. Patrona ciężko dotkniętego śmiercią swego brata, księcia Karola z Bagateli, ks. proboszcza Zborowskiego, parafji ostrowskiej, budowniczego p. Sławskiego i artysty-rzeźbiarza p. Marcinkowskiego.

Po obiedzie zgromadziły się tysięczne tłumy ludu w pięknie oświetlonym ogrodzie proboszczowskim, przed werandą stanęło miejscowe Towarzystwo Śpiewu, dając na cześć Dostojnego Gościa koncert. Ks. Biskup dziękował za miłą niespodziankę zachęcając do pielęgnowania obok śpiewu kościelnego także pięknej naszej pieśni rodzinnej. Dzieci mianowicie Ewa i Zosia Wagnierówny, Janina Wesółowska i Tosia Prauzińska wierszami i kwiatami, a zebrani ostrowiacy grzmiącym Niech żyje dziękowali ks. Biskupowi za wszystkie trudy dla parafji podjęte. Przy tej i przy innych sposobnościach zauważono, że Najprzew. Ks. Biskup chętnie pozwalał dziać się naszej zbliżyć do siebie, z nią łaskawie rozmawiał, i obdarzył upominkami. Pieśnią Wszystkie nasze dzienne sprawy zakończył się ten dzień uroczysty.

W poniedziałek poświęcał ks. Biskup boczne ołtarze naszej świątyni, a wieczorem odejchał do Antonina, na pogrzeb książąt Bogusława i Karola Radziwiłłów, który się odbył dnia następnego.

We wtorek odwiedził sąsiednią Chynowę, która jemu zawdzięcza osobnego duszpasterza. Lud witał Go z uniesieniem; pierwszy to raz te strony gościły u siebie biskupa.

Pospieszonym pociągiem w środę w południe opuścił Dostojny Gość nasze mury.

Wiadomości miejscowe i potrzebne

Poznań, dnia 11. października.

Kalendarz. Dziś: Germana z tow. Dobromiła.
Jutro: Maksymiljana i Eustach. Grzmisława.
Wschód słońca. Dziś: 6.18 zachód: 5.15
Jutro: 6.20 " 5.13
Wschód księżycy. Dziś: 10.56 zachód: 7.38
Jutro: 12.12 " 7.38

* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 11. b. m.: powietrze suche i przeważnie pogodne; umiarkowane wiatry południowo zachodnie; w nocy chłodniej, za dnia znowu cieplej.

* Znaczniki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji piśmienniczej.

* Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10-1, po południu 4-6, w niedzielę i święta 12-1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 (tylko w godzinach 10-1 i 4-6).

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarskich, łamania i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

* Z teatru.

W sobotę, dnia 12. b. m. ujrzymy na naszej scenie wspaniałe dzieło p. t.: Turniej, dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego, który na wszystkich scenach polskich nadzwyczajnie cieszył się powodzeniem, a w Warszawie, Krakowie i Lwowie nie schodzi z repertuaru. W sztuce tej bierze udział cały niemal personel naszego teatru. Ceny zniżajane.

W niedzielę po południu o godzinie 3.: Gąsienice czyli Córki na wydaniu, komedia w 4 aktach przez A. Konara. (Ceny do połowy niższe.)

W niedzielę wieczorem: Turniej, dramat w 5 aktach St. Kozłowskiego. (Ceny zniżajane.)
W poniedziałek: Zafarty automobilista (Kilometerfresser). Ceny do połowy niższe.

* Pokwitowanie. Z wieczornicy na cześć Wincentego Pola, urządzanej staraniem Towarzystwa Promień, otrzymałam 100 marek na książki dla biednych dzieci.

Aniela Tułodziecka.

* Warta! Przypominamy szan. członkom o dzisiejszym walnym zebraniu, odbyć się mającym w Czytelnia dla kobiet o godz. 8. wieczorem, po którym nastąpi odczyt p. M. Zielewiczówny. Goście mile widziani.

Zarząd Tow. Warta.

* Lutnia. W sprawie najęcia własnego mieszkania od będzie się jeszcze jedno zebranie wszystkich członków czynnych i nieczynnych w sobotę 12. b. m. o godz. 8. wieczorem na salce Domu Przemysłowego.

Po załatwieniu tej sprawy od będzie się tamże zebranie towarzyskie członków z dowolnym programem muzycznym i śpiewami. Goście mile widziani.

Zarząd.

* Program wieczornicy ku uczczeniu Wincentego Pola, którą urządza Koło Śpiewackie z łaskawym współdziałaniem Halki z Jeżyc i Harmonji z Łazarza w niedzielę 13. b. m. na wielkiej sali Lambertana punktualnie o godzinie pół do 8. wieczorem, jest bardzo obfity i dobrowolny. Składa się zaś z następujących części:
Część I. a) Cieniom wieczerza, parafraza na chór męski B. Dembińskiego. b) Prolog. Część II. Pieśń o ziemi naszej do poematu Wincentego Pola kantata na głosy solowe i chóry męskie z towarzyszeniem pełnej orkiestry w sześciu ustępach, muzyka B. Dembińskiego.

Program specjalny: Uwertura (orbiestra). 1. Myśli wstępne. Recitativo i Duo (tenor, bas) i chór męski. 2. Na Litwie. Arioso i Recitativo (baryton) i chór męski. 3. Krakowiaki. Duo (tenor, bas) z chórem męskim. Pauza. 4. Polonez tryumfalny (orkiestra). 5. Na Zmudzi. Arioso i Recitativo (tenor) z chórem męskim. 6. Na Wołyniu. Wielki polonez (na tenor, baryton, bas) i chór męski.

Bilety na balkon po 2 mk., na pierwsze 6 rzędów po 1,50 mk., na dalsze rzędy po 1 mk., miejsce do stania 50 fen. nabywać można w składzie cygar pp. Drosteo w Bazarze, Rothera ul. Wilhelmowska 17., Piotrowskiego ul. Szkolna nr. 19. i Gosienieckiego ul. Szeroka 9.

* Pogrzeb s. p. Wiktorji Bajerowicz odbył się dzisiaj o 11. przed południem. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w kaplicy św. Rodziny, odprowadził żłokli liczny orszak na miejsce wiecznego spoczynku. Ekspertę prowadził starszy syn ks. Kazimierz Bajerowicz w asyście 35 księży. Za trumną postępowała rodzina i liczne grono znajomych i przyjaciół.

Zmarłą zdobyły cnoty obywatelskie, których pamięć nie prędko zatrze się w umysłach tych, którzy ją bliżej znali. Gorąca patrijotka, nad wyraz religijna, dwóch synów i córkę poświęciła służbie Bożej. Uczynna, łagodna w obejściu jedyna sobie ogólna sympatja. Cichym było życie tej prawdziwie chrześcijańskiej duszy, lecz wymownym uznaniem jej zalet, był liczny zastęp znajomych, którzy dzisiaj pospieszyli rzucić grudek ziemi na jej trumnę.

Niech spoczywa w pokoju.

* Wczoraj wieczorem odbyło się na sali ogrodu zoologicznego publiczne zebranie obradujące obecnie w Poznaniu Niemieckiego Towarzystwa ku zwalczaniu alkoholizmu. Uproszony przez odnośne czynniki jako lekarz przyszłej miejscowej stacji antyalkoholicznej w Poznaniu wygłosił między innymi p. dr. Gantkowski odczyt ilustrujący skutki pijaństwa na przykładach wziętych ze szpitali dla chorych i obłąkanych. Obszerniejsze sprawozdanie naszych sprawozdawców z przebiegu kongresu i znaczenia tegoż dla naszego społeczeństwa podamy w jutrzejszym numerze.

* Towarzystwo obywateli na Wildzie. Miesięczne zebranie Towarzystwa odbyło się w środę przy udziale około 20 członków. Po załatwieniu kilku mniej ważnych spraw bieżących, postanowiono wnieść prośbę do rady nadzorczej Towarzystwa kolei elektrycznej o utworzenie nowej linii kolejowej od placu Bismarka przez ulicę Rycerską ku placowi Wilhelmowskiemu. — Przy punkcie wyboru radców miejskich wyrażono powszechnie żal, że magistrat bardzo mało uwzględnił potrzeby Wildy, a mianowicie, że Wilda dotąd jeszcze nie jest reprezentowaną w magistracie przez żadnego radcę miejskiego. W końcu poruszono sprawę brukowania ul. Następny tron i ostatniego niedomagania wodociągów. W jednej z kamienic przy ul. Następny tron obywał się mieszkańcy bez wody przez całe siedem godzin, a magistrat nie uważał wcale za potrzebne, ludzi tych choć powiadomić o przyczynie braku wody. Gdyby podobne niedomagania miały jeszcze raz nastąpić, powinien magistrat dostarczać wody choć za pomocą wozów.

* Nowy sprzedawczyk. Pan Skowroński, były naucejciel w Jaksicach, później właściciel folwarku Popowo-Ignacewo, które swego czasu niemcom przefrymarczył, sprzedał — jak pisze Dziennik Kuj. — swe 270 morgowe gospodarstwo w Jacewie bez potrzeby niemcowi p. Exlebenowi z Marulew p. Inowrocławiem, który mu zapłacił po 900 marek za morgę.

* Pochwytni rabusie. Tutejsza policja kryminalna pochwyciła dwóch niebezpiecznych rabusów w osobie pewnego kielnera i malarza z Poznania, którzy wykonali różne kradzieże z włamaniem w całym szeregu miast, jak w Kościelcu, Swarzędzu, Wrocławiu, Gdańsku, Grudziądzu i wielu innych. Jak groźnymi rabusiami być musieli aresztowani, wynika z tego, że oprócz różnych narzędzi złodziejskich, znaleziono u jednego z nich nawet rewolwer.

* Wygrana 20 000 marek. Jedna z większych wygranych podczas wtorowego ciągnięcia loterii pruskiej, padła na nr. 163 839., który grało do spółki kilka osób w Poznaniu, przeważnie ludzie mniej zamożni. Na niektórych przypadła po 1000 mk.

* Wystawa ryb morskich. Przed bramą berlińską wystawiono namiot, w którym oglądać można pomiędzy innymi wieloryba kolosalnych rozmiarów. Długość kolosa tego wynosi 23 metry i kiedy go złowiono, ważył 240 centn. Jak twierdzą, niezwykle okaz ten, mógł żyć przeszło sto lat, aż trafny strzał harpunu położył kres jego życiu dnia 3. lipca 1902.

* Targ na owoc. Izba rolnicza w Poznaniu urządza także i w tym roku targ na owoc, i to na dniu 28. i 29. b. m. w ogrodzie Taubera przy ul. Zwierzynieckiej nr. 12. (telefon nr. 1248.) Zgłoszenia nadsyłać należy wprost do izby rolniczej w Poznaniu do 20. października. Sprzedaż wystawionego owocu rozpocznie się 28. października o godz. 3. po południu. Przyjmowany będzie tylko owoc zdrowy i świeży w doborowym towarze w opakowaniu 10, 25 i 50-funtowym. Owoc mniej wartościowy, nieprzebrany lub napsuty, do sprzedaży wcale nie będzie dopuszczony. Owoc na targ nadsyłać wolno wszystkim hodowcom owocu, jako też sadowym i handlarzom owocu.

* Skład rzeźniczy w połączeniu z fabryką lepszych kiszek otwiera z dniem dzisiejszym p. M. Badiński przy ul. Piekary 2. Tańsza dzierżawa przy pobocznej ulicy umożliwia panu B. wszelkie wyroby oddawać po przystępnej cenie. — Na placu Piotra ustawiają obecnie cztery kandelabry w miejsce dotychczasowych zwykłych lamp gazowych.

* Grodzisk. Czteroletnia niewięcej óreczka prasowaczki Bolińskiej w Grodzisku zachorowała w czwartek nagle pod objawami drętwy karku. Chorą przeniesiono natychmiast do lazaretu, równocześnie poddano całe mieszkanie gruntownej desinfekcji.

* Międzychód. W czwartek po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 18-letni pomocnik tutejszej kasy powiatowej Oton Herrmann z Bielska. Powodem rozpaczyliwego kroku miała być nieszcześliwa miłość.

* Wschowa. W nocy z poniedziałku na wtorek włamali się złodzieje do mieszkania tutejszego lekarza p. dr. Kowalewicz i zabrali ze sobą kasę z pieniędzmi, w której mieściło się około 1200 mk. w gotówce. Ślad złodziei podobno już wykryto.

* Chodzież. Krótko przed stacją w Budzynie najechał pociąg w ubiegły wtorek w południe trzy krowy pewnego kolonisty z Kąkolewa. Dwie krowy zostały formalnie zmiżdżone, trzecią musiano dobić.

* Chełmińska dycecja. W Lidzbarku wybrzmował Najprzew. ks. Biskup w niedzielę 29. września 2962 osoby, z tych 40 do 50 w następny poniedziałek. W Osiu w niedzielę 6. bm. 1468 osób, Najprzew. ks. Biskup sufragan będzie bierzył mowa: 19. bm. w Polskim Cękynie; 22. bm. w Lubiewie; 25. bm. w Drzycimiu.

* Tragiczny los chłopca. W Warszawie do szpitala żydowskiego na Oazystem przywie-

ziono przed 5 miesiącami chłopca 14 letniego, który podług opisu Unser Leben przechodził istotnie tragiczne koleje życia. Urodził się w Witebsku, matka umarła przed kilku laty, ojciec został zabity na wojnie rosyjsko japońskiej, jedyne dziecko brata, opiekuna, zabito podczas pogromów październikowych. Sierotę zabrał do terminu ślusarz, który jednak nie dawał mu wcale jeść. Chłopiec uciekł do Warszawy, gdzie go wspierał znajomy. Tego jednak zaarrestowano. Chłopiec został na bruku, rozechorował się, zabrano go do szpitala. Młodzieniec targnął się już na swe życie, choć liczy dopiero lat 14, lecz został uratowany. Obecnie lekarze nie wypisują go ze szpitala, choć już wyzdrowiał, szukają bowiem opiekuna dla nieszczęśliwego.

* Ukryte skarby. Arcyzabawny wypadek zaszedł, jak czytamy w Dzienniku Kuj., w tych dniach w Mogilnie. W więzieniu zwierzył się pewien robotnik pewnemu z nim razem odsiadującemu karę Mogilnikowi, że kiedyś przed kilku laty okradł bank mogileński, a pieniądze w sumie 20 000 mk. ukrył na cmentarzu w Olszy. Gdy wyszli z więzienia, ów Mogilnik wraz z dwoma obywatelami udał się w nocy do owego robotnika, mieszkającego w Bylsku i wszyscy udali się na cmentarz. Po krótkim bezowocnym szukaniu powiadził robotnik, że pieniądze zakopał w Bylsku pod pewną gruszą. Udali się więc na owo miejsce i gdy Mogilniacy poczuli ziemię rozgrzebywać pod wskazanym drzewem, robotnik udał się po łopaty do domu i już więcej się nie pokazał. Udali się więc wszyscy trzej do jego mieszkania i znaleźli go śpiącego na sianie. Poczuli mu grozić rewolwerem, w razie, gdyby nie chciał wskazać miejsca, lecz robotnik bronił się tym, że pozwolił sobie na żart i że jest to wszystko nieprawdą. Obywatela jak niepyszni wrócili z próżnymi rękoma do Mogilna.

* Ohydna zbrodnia bandytów. We wsi Zawieprzyca (pow. lubartowski gubernji lubelskiej) dokonała szajka rozbójników napadu na osadę włościanina Kajetana Chołyka. Napad urządzono w nocy.

Dwanaście uzbrojonych w rewolwery i noże bandytów, z uczernionymi sadzą twarzami, otoczyło dom Chołyka. Pięciu z nich, zerwawszy strzechę z dachu, dostało się na strych, skąd przy pomocy drabiny spuścili się do sieni.

Bandyci, trzymając świecę w ręku, zasypali zbudzonych i przerażonych domowników gradem kul, poczym, mówiąc po rosyjsku, zażądali wydania im pieniędzy. Chołyk, pomimo katowania go, oświadczył, iż posiada w domu tylko 6 rb., które ukrył za wiszącym na ścianie obrazem. Bandyci w tej chwili mniej zwracali uwagi na obecnych. Korzystając z tego, żona włościanina wyskoczyła oknem z zamiarem zaalarmowania sąsiadów. Chwycili ją stojący na straży pod oknem współnicy opryszków i zaczęli znęcać się nad nią, bijąc ją rękami i rewolwerem.

Na krzyk mordowanej wyskoczył oknem Chołyk wraz z synem Stanisławem.

Za uciekającymi operujący w mieszkaniu bandyci dali szereg strzałów, raniąc śmiertelnie Stanisława. Kajetan Chołyk, uniknąwszy strzałów, ratował się ucieczką, lecz bandyci, dogoniwszy go, przyprowadzili do mieszkania, gdzie w oczach żony i dzieci rozstrzelali go pod obrazem.

Po dokonaniu tego zwierzęcego czynu bandyci zrewidowali mieszkanie i, zabrawszy zaledwie 60 kop. gotówką, wyszli z mieszkania i zniknęli w ciemnościach nocy.

W kilka minut po wstrząsającym fakcie zbiegło się kilku włościan, zaalarmowanych strzałami bandytów, którzy strzelali jeszcze na drodze.

Zawiadomiony o napadzie wójt wraz z policją zarządził pośpież za bandytami.

W sąsiedniej wiosce Wólka Zawieprzycka zauważono na gościńcu trzech podejrzanych mężczyzn, z których dwóch ujęto, jeden zaś zdołał zbiec.

Przy ujętych znaleziono rewolwery i ślady krwi na ubraniu. Ujęci mieli twarze zamazane sadzami; są to synowie gospodarzy z tej wioski. Wobec tego policja dokonała licznych aresztowań włościan. Rannych ojca i syna przewieziono do szpitala szaretek w Lublinie, gdzie wkrótce życie zakończyli. Poranioną żonę zabitego Chołyka, Franciszkę, pozostawiono na kuracji w domu. Bandyci w domu włościanina, podczas napadu, operowali przeszło godzinę. Ujęci bandyci nie przyznają się do winy.

* Wąż w wagonie. Wielki popłoch powstał pomiędzy podróżującymi pociągu osobowego na torze z Frankfurtu nad Menem do Darmsztatu. Kiedy pociąg był już niedaleko Frankfurtu, dał się słyszeć naraz głośny krzyk o pomoc, równocześnie dano sygnał alarmujący. Kiedy pociąg się zatrzymał, przeszukano cały wagon, z którego usyszano wołania o pomoc, aż wreszcie w jednym z przedziałów drugiej klasy znaleziono pewną panią leżącą w omdleniu na ziemi. Kiedy przyszła do siebie, opowiadała, że w przedziale widziała przed chwilą jadawitego węża. I w rzeczywistości odkryto po krótkim szukaniu pod siedzeniem w krag zwiniętego — niewinnego padalca, którego pewien chłopiec szkolny przyniósł ze sobą z wycieczki.

Towarzystwa.

— Zebranie Towarzystwa polsko katolickiego zjednoczonych malarzy, lakierników i pozłotników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 13. bm. o godz. 2. w nowym lokalu posiedzeń u p. Strzeleckiego, Nowy Rynek. Zawiadamia się zarządem, iż przewodniczącym p. Jesionowski mieszka teraz przy ul. Garnoarskiej nr. 3. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Szan. Panów członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

